

Cieśla, Michał

"Zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen. Studenten aus Polen an der Universität Jena (1548-1795)", Juliusz Schultz, [w:] "Wissenschaftliche Zeitschrift der Friedrich-Schiller-Universität Jena", Jahrgang 9, 1959/60 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 6/1, 130-134

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ko-humanistycznej, lecz ważny etap w dziejach nauk matematyczno-przyrodniczych. Działający tu uczeni pierwsi w Europie znali przyrodnicze pisma Arystotelesa, zajmowali niekiedy sceptyczne stanowisko wobec powszechnie uznawanych zasad naukowych a także doszukać się tu można znajomości demokrytejskiej atomistyki. W połowie XII wieku tu właśnie Teodoryk z Chartres tworzy rodzaj wypisów naukowych w formie podręcznika *artes librales*, a John of Salisbury tworzy dzieło pt. *Metalogicus*, gdzie przedstawia obraz logiki na tle ówczesnych stosunków naukowych.

Jednym z uczniów Teodoryka z Chartres był omawiany wszechstronnie przez autora Piotr Abelard. Ale i jego sylweta nie jest zarysowana ostro. Uczniem i przyjacielem Abelarda był wszak Arnold z Brescji, nie tylko „reformacyjny kaznodzieja” (*Reformprediger*, s. 344), ale i organizator powstania ludowego w Rzymie w r. 1145; natomiast przeciwnikiem Abelarda był m. in. Radulf Le Verd, biskup i jednocześnie pacyfikator powstania mieszczańskiego w Laon (cf. Migne, *Patrol. lat.*, v. 156, col. 921). Mogłoby to posłużyć do jaśniejszego ustalenia pozycji Abelarda w walkach socjalnych tej epoki; zresztą nie tylko to. Wagę koncepcji Abelarda dla nauki ukazuje nam opinia Bernarda z Clairvaux: mianowicie w liście do Innocentego II, Bernard — trzeba tu użyć jedynego właściwego słowa — denuncjował Abelarda pisząc, że uważa on wiarę jedynie za domysł, a nie za pewnik (*fidem definit aestimationem, non est enim fides aestimatio sed certitudo* — Migne, *Part. lat.*, v. 182, col. 1062). Nasilenie sceptycyzmu w Sic et Non sprawiło, że Victor Cousin i Gabriel Compayré jeszcze w XIX wieku nazywali Abelarda prekursorem Kartezjusza.

Wystarczy zresztą tylko rzut oka na niedawno wydaną książkę A. C. Crombie *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej* (tłumaczenie polskie ukazało się w Warszawie w roku 1960 nakładem „Paxu”), aby się przekonać, jak ściśle związana była problematyka historii nauki z ewolucją światopoglądową tych czasów.

Tych kilka przykładów pozwala zrozumieć, dlaczego po przeczytaniu tej książki ten, kto poprzestanie tylko na jej lekturze nie pozna całej kultury średniowiecznej; z drugiej jednak strony ten, kto jej nie przeczyta, nie będzie mógł twierdzić, że jest należycie zorientowany w skomplikowanym splocie problemów epoki.

Waldemar Voisé

Juliusz Schultz, *Zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen. Studenten aus Polen an der Universität Jena (1548—1795)* w: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Friedrich-Schiller-Universität Jena”. Jahrgang 9. 1959/60, Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe, Heft 1/2, Herausgeber: Der Rektor.

Dysertacja Juliusza Schultza pod powyższym tytułem, w r. 1957 przedstawiona wydziałowi filozoficznemu Uniwersytetu im. Karola Marxa w Lipsku a wydrukowana w postaci skróconej w zeszytach naukowych tej uczelni jest jeszcze jednym przyczynkiem do poznania kontaktów między światem intelektualnym Polski sprzed 1795 r. a niemieckimi ośrodkami nauki. Jest poza tym dowodem wzrastającego w NRD zainteresowania dla spraw niemiecko-polskiej łączności naukowej. Wystarczy tu wspomnieć choćby dwie poważniejsze publikacje ostatnich lat, poświęcone tej problematyce: książkę Edwarda Wintera, której jeden rozdział w oparciu o bogaty materiał archiwalny zbiorów niemieckich omawia studia języka polskiego na uniwersytecie w Halle w okresie Oświecenia, działalność naukową i wydaw-

niczą jego nauczycieli¹ oraz pracę H. Lemkego o współpracy braci Załuskich z ośrodkami naukowymi w Niemczech². Jak mi wiadomo, zamierzona jest tu również praca, poświęcona roli uniwersytetu lipskiego w szerzeniu wiedzy o Polsce wśród społeczeństwa niemieckiego. Cechą wspólną ogłoszonych prac jest ich realizm w traktowaniu problematyki polsko-niemieckiej, ich gruntowność naukowa i obiektywizm, czego pozbawione były wszelkie tego rodzaju publikacje sprzed ostatniej wojny. Praca Juliusza Schultza mimo swych szczupłych rozmiarów należy do tej kategorii poważnych rozpraw i dlatego zasługuje na obszerniejsze omówienie.

Na 25 stronach folio autor w czterech rozdziałach omawia zagadnienie, piąty rozdział pomyślany jako aneks daje chronologiczny spis studentów z Polski, którzy studiowali na uniwersytecie jenajskim.

Dość obszernie zakrojony wstęp poświęcony jest przedstawieniu rozwoju i upadku szkolnictwa wyższego i średniego w Polsce od XV do końca XVIII wieku. W oparciu o opracowania polskie autor kreśli przede wszystkim dzieje rozwoju i upadku wszechnicy krakowskiej, która w okresie jej szczytowego rozkwitu w XV wieku ściągała również rzesze studentów i nauczycieli z Niemiec. Omawiając szkolnictwo średnie w Polsce wiele uwagi poświęca szkołom różnowiecznym, zwłaszcza szkołom w Gdańsku, Toruniu, Elblągu i Lesznie, pomijając jednak prawie zupełnie rolę i znaczenie szkół ariańskich i kalwińskich. Wydaje się, że autorowi chodziło przede wszystkim o uwzględnienie młodzieży wyjeżdżającej na studia do uniwersytetów luterskich w Niemczech, która w dużej masie rekrutowała się z gimnazjów Prus Królewskich i Wielkopolski i była głównie pochodzenia niemieckiego. Schultz pomija podział narodowościowy studentów z Polski na Polaków i Niemców, gdyż uważa go dla owych czasów — zresztą słusznie — za sprawę nieistotną, a traktuje ich wszystkich jako obywateli Rzeczypospolitej. Jako kryterium selekcyjne dla studentów z Polski autor przyjął zapiski w matrikule uniwersyteckiej, gdzie przy nazwiskach, często o brzmieniu polskim, były adnotacje — Polonus, Lituanus, Polono-Borussus lub dodana była nazwa miejscowości pochodzenia. Dotychczasowe prace uczonych polskich, które autor podaje w przypisach, omawiają różne środowiska akademickie w Niemczech i na Zachodzie, gdzie studiowała młodzież polska, a pomijają rolę uniwersytetu jenajskiego jako uczelni ściągającej w ciągu omawianego czasu liczbę aż 770 studentów z Polski (z Prus Królewskich 550, z centralnej Polski 214, z Litwy 6). Autor postanowił więc lukę tę wypełnić.

Rozdział następny poświęcony jest omówieniu frekwencji studentów z Polski, charakterystyce toku i treści podjętych przez nich studiów, związkom studenckim i wybitnym ludziom z Polski, którzy pobierali naukę, wykładali lub tylko krótko przebywali w tej turyngskiej wszechnicy. Już w pierwszych latach swego istnienia (zał. w r. 1548) uniwersytet zaliczał do swych słuchaczy studentów z Polski. Jako szkoła o wybitnym charakterze konfesjonalnym (w duchu nauki Lutera) ściągała uczelnia w Jenie przeważnie element protestancki z wielu krajów Europy środkowej i wschodniej, między innymi i z Polski.

Krzywa frekwencji studentów z Polski przebiegała dosyć nierówno. Pod koniec wojny trzydziestoletniej obywateli polskich studiowało niewiele, dopiero około połowy XVIII wieku ilość ich gwałtownie wzrastała, aby później, u schyłku wieku,

¹ E. Winter, *Die Pflege der west- und südslavischen Sprachen in Halle im 18. Jahrhundert*. Beiträge zur Geschichte des bürgerlichen Nationwerdens der west- und südslavischen Völker. Berlin 1954.

² Heinz Lemke, *Die Brüder Zaluski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig. Studien zur polnischen Frühaufklärung*. Berlin 1958.

znacznie się zmniejszyć. W latach 1548—1649 — było z Polski razem 106 immatrykułowanych, z czego większość pochodziła z Gdańska, Elbląga, Torunia, zaś z centralnej Polski było zaledwie kilka osób. Studentów przyciągała zwłaszcza teologia (reprezentowana przez wybitne nazwiska) a następnie prawo. W naukach historycznych uniwersytet jenański zajmował drugie miejsce po Helmstedt i szczylił się takimi sławami — jak polihistor J. A. Bose (XVII w.), historyk B. G. Struve (XVII/XVIII w.) i znany powszechnie M. Schmeizel. Dzięki tak dobranemu zespołowi uczonych uniwersytet jenański zajmował jedno z pierwszych miejsc w Niemczech. W okresie rozkwitu tej wszechnicy (1650—1699) ilość przybyłych z Polski studentów wynosiła według obliczeń autora 120 osób i wzrosła w pierwszej połowie XVIII wieku więcej niż trzykrotnie. I tym razem największą ilość studentów dostarczały miasta Prus Królewskich.

Wraz z powolnym upadkiem znaczenia uniwersytetu w drugiej połowie XVIII wieku i równoległe ze spadkiem liczebnym studentów obcokrajowców w ogóle spadała także liczba studentów z Polski. Do tego spadku liczbowego — tłumaczy autor — przyczyniły się wojny śląskie na terenie Niemiec a na terenie Polski rozgrywane się wypadki polityczne. Schultz pominął moim zdaniem ważną przyczynę spadku frekwencji studentów z Prus Królewskich pod koniec wieku — rozbiory Polski. Przyłączenie do Prus dużych połaci ziem północno-zachodnich Rzeczypospolitej miało ten skutek, że odpłynęła znaczna część młodzieży z zabranych terenów do jednej z największych uczelni pruskich, do uniwersytetu w Halle i odtąd z konieczności omijać musiała ona uniwersytety w innych krajach niemieckich, a więc i w Jenie. Poza tym uniwersytet w Halle stał się w drugiej połowie XVIII w. szczególnie atrakcyjny ze względu na wysoki poziom naukowy, jako główna siedziba Oświecenia niemieckiego. Poważną przeszkodą dla rekrutacji młodzieży z zagranicy do uniwersytetów niemieckich — powiada Schultz — był przymusowy zaciąg do armii pruskiej. Przejawiało się to w wychwytywaniu zdolnych do służby wojskowej młodych ludzi, nawet obcokrajowców. Autor przytacza nawet wypowiedzi kilku obywateli polskich, studentów jenańskich, których porwano w szeregi pruskie. Zmniejszenie frekwencji studentów pochodzących ze wschodu tłumaczy autor, zresztą zupełnie słusznie, podniesieniem się poziomu naukowego szkół w zachodniej Europie, dokąd płynęła również młodzież polska poszukująca nowoczesnej wiedzy realnej, zwłaszcza przyrodniczej. Duży wpływ młodzieży do tych ośrodków tłumaczy aż nadto wyraźnie spadek frekwencji w Jenie. W ostatnim okresie (1750—1795) ilość młodzieży z Polski immatrykułowanej w uniwersytecie turyngskim nie przekraczała 120 osób.

W przeciągu niespełna 250 lat uniwersytet w Jenie wykształcił dość znaczną ilość nauczycieli, duchownych i lekarzy, którzy po powrocie do ojczyzny, jak stwierdza autor, rozwinęli swą pożyteczną działalność w służbie kultury polskiej, głównie w środowiskach skąd pochodzili. Według zestawień Schultza ukończyło studia w Jenie z dyplomami magistra bądź też doktora ogółem 21 studentów z Polski, w tym 13 na wydziale lekarskim, 7 na wydziałach filozoficznym i teologicznym i 1 na wydziale prawnym.

Na uczelni jenańskiej istniały liczne organizacje studenckie, pielęgnujące życie towarzyskie i opiekujące się biedniejszymi kolegami. Istniały również organizacje ziemkostw, skupiające w swych szeregach członków poszczególnych nacji. Osobnej grupy nacji polskiej autorowi nie udało się stwierdzić. Na istnienie pewnego zgrupowania studentów z Polski wskazywałyby zdaniem autora informacje o zorganizowanych tumultach studenckich w r. 1792. Niemalby był udział studentów z Polski w zakonspirowanych akademickich lożach masonskich, na co wskazują liczne kary rektorskie (consilium abeundi). Łoże te reprezentowały nurt walki o prawa i wol-

ność młodzieży akademickiej z tyranią władz szkolnych. Wymownym wyrazem tych tendencji był żywy udział ludzi z tego środowiska w latach po 1831/32 w manifestacjach na cześć emigrantów polskich, przybywających do Saksonii i Turynii.

Wśród wybitnych ludzi, którzy studiowali w Jenie, a później brali czynny udział w życiu kulturalnym i umysłowym Polski, autor odnalazł kilka postaci, które pokrótce scharakteryzował. Należeli do nich znany autor kroniki Gdańska (1577) Stanisław Bornbach, jak również żyjący na przełomie XVI i XVII wieku historyk i nauczyciel gdański Gothard Artus. W XVII wieku uczył się w Jenie i jak przypuszcza Schultz tam wykładał — Józef Biskupski, autor kilku drukowanych traktatów filozoficznych i przyrodniczych. Do absolwentów jenajskiej uczelni należał także Piotr Bojanowski (XVII w.), zasłużony protektor reformacji w Wielkopolsce i zwolennik Wacława Leszczyńskiego. Również z Bojanowa pochodzący konrektor szkoły w Zdunach i autor polskiej postylli, Jerzy Henryk Assig, był immatrykulowany w Jenie w r. 1692. W księdze immatrykulacyjnej z roku 1707 notowany jest również Wielkopoleanin Marcin Adelt, późniejszy pastor i nauczyciel w Smiglu i autor historii arianizmu w Polsce. Immatrykułował się w Jenie w r. 1710 rawiczanie Jan Fryderyk Bachstrom, z wykształcenia teolog i lekarz, działający początkowo w Toruniu, później w Węgrowie, Warszawie i wreszcie jako nadworny lekarz Radziwiłłów w Nieświeżu. Zasługi Bachstroma — jak wykazuje Schultz — polegają głównie na jego pracach około podniesienia gospodarki w posiadłościach radziwiłłowskich. Znany muzykolog i kompozytor Ernest Daniel Adami ze Zdun, członek założonego przez Mitzlera de Koloff Towarzystwa Muzycznego w Polsce, także studiował w Jenie. Jeden z najwybitniejszych osiemnastowiecznych filologów i historyków polskich, torunianin Jan Daniel Hoffmann, lektor języka polskiego w gimnazjum toruńskim i profesor w Elblągu, przebywał na studiach w turyngskiej uczelni. Jak wiadomo, Hoffmann zbliżony do lipskiego „Societas Jablonoviana” w dużej mierze przyczynił się do racjonalistycznego traktowania zagadnień językoznawczych i w tym duchu pisał swoje dzieła. Uczniem uniwersytetu w Jenie był również Jerzy Samuel Bandtkie.

Studiowali w Jenie liczni obywatele polscy, którzy do kraju więcej nie wrócili a odegrali znaczną rolę jako uczeni, odkrywcy i pisarze na obczyźnie. Autor wymienia ich kilku.

Ostatni rozdział rozprawy poświęcony jest studiom nad sprawami polskimi, uprawianym przez niektórych uczonych w Jenie. W XVI wieku był takim uczonym Maciej Flaccius, który prowadził ożywioną korespondencję z Polakami. Wybitniejszym od niego był znany u nas przedstawiciel tradycji humanistycznej Jan Mylius. Po dłuższym pobycie w Polsce, gdzie wychowywał synów Jerzego Chodkiewicza, wrócił do swej turyngskiej ojczyzny i osiadł w Jenie jako profesor greki. Znaczący spraw polskich był współczesny Myliusowi światowej sławy uczoney Justus Lipsius. Schultz uważa, że wnikliwsze badania nad działalnością tych uczonych odkryłyby niejedno ciekawe powiązanie ich z Polską. Żałować należy, że autor rozprawy sam tego nie uczynił, przynajmniej nie ma tego w niniejszej skróconej wersji, bo sprawa warta była zachodu. Z chwilą rozwinięcia się nauk historycznych w drugiej połowie XVII wieku daje się zauważyć bardziej naukowe podejście do spraw polskich. Reprezentantem tego kierunku byli Struve i Schmeizel. Struve często powoływał się w swych dziełach na Szymona Starowolskiego, cytując jego *Polonię*. Wschodem, jego dziejami, zajmował swych studentów wymieniony już Schmeizel, który żywo interesował się wypadkami w Polsce w pierwszej połowie XVIII wieku. Krytykując króla i jego ministrów naraził się różnym głowom koronowanym i miał z tego powodu dużo nieprzyjemności. W początkach XVIII wieku lektorat języków sło-

wiańskich, między nimi polskiego, prowadził na uniwersytecie Polak Jan Krzysztof Corvinus z Sycyny.

Osobną uwagę zwraca Schultz na założoną w r. 1785 gazetę „Allgemeine Literaturzeitung”, która zamieszczała od czasu do czasu obszerne informacje o ruchu literackim i naukowym w Polsce. Autor wymienia kilka znamienych takich pozycji, które były poświęcone omówieniu książek polskich, wydanych w dziesięciolecie 1785—1795. Żałować tylko wypada, że autorowi nie udało się zbadać, kim byli korespondenci i współpracownicy, informujący redakcję o sprawach polskich. Sprawa jest dlatego ważna, bo recenzje pochodziły spod pióra wybitnych literatów i znawców rzeczy polskich, jak łatwo się można przekonać czytając te informacje. „Allgemeine Literaturzeitung” zasługiwałaby na bliższe zbadanie pod kątem ujawnienia nazwisk tych informatorów, choćby z tego względu, że ta gazeta była najpoważniejszym organem literackim niemieckich kół doby Oświecenia i doznawała największego poważania w świecie intelektualnym jako źródło informacji naukowej.

Michał Cieśla

J. B. Lamarck, *Filozofia zoologii*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 563.

Długo i z niecierpliwością oczekiwany przekład *Filozofii zoologii* Jana Baptisty Lamarcka nareszcie się ukazał na półkach księgarskich. Należą się szczerze gratulacje Komisji Ewolucjonizmu PAN za udostępnienie w języku polskim w ramach „Biblioteki Klasyków Biologii” tego genialnego dzieła, a tłumacze, Krystynie Zaćwilichowskiej — za bardzo dobry przekład. Kto czytał bowiem książki twórcy transformizmu, ten zdaje sobie doskonale sprawę z trudności, jakie sprawiają tłumaczenia niektórych terminów nie mających odpowiedników w języku polskim, i z tego, jak strzec się należy przed niebezpieczeństwem modernizacji pewnych tez i formuł oraz przed zniekształceniem treści na skutek dosłownego tłumaczenia określonych wyrazów.

Jeden przykład niefortunnego tłumaczenia wyrazów *contenable* i *incontenable* na s. 393 recenzowanej książki da nam pewne wyobrażenie o trudnościach, z jakimi spotykała się tłumaczka. Lamarck przywiązywał szczególne znaczenie do tzw. fluidów, spośród których pewne tworzyły „przyczynę pobudzającą” (*cause excitatrice*) ruchów życiowych, kształtowania się zjawisk psychofizjologicznych i wielu innych procesów organicznych. Dzieli on fluidy na płynne (np. woda) i sprężyste, gazowe i „po największej części niewidoczne”. Otóż drugi dział fluidów dzieli on z kolei na dwa poddziały, tj. na fluidy *contenables* i *incontenables*. *Contenables* są to fluidy sprężyste dające się umieścić w naczyniach zamkniętych. Fluidy te cechuje ważkość. Należy do nich — między innymi — powietrze atmosferyczne i różne inne gazy. Fluidy *incontenables*, w przeciwieństwie do poprzednich, są to fluidy „subtelne, przenikliwe, nieważkie i niedające się przechowywać w naczyniach zamkniętych”. Do nich zalicza Lamarck ciepłok, elektryczność, magnetyzm i „być może światło”¹. Jak z powyższego wynika, tłumaczenie dwóch specyficznych używanych przez Lamarcka wyrazów *contenables* i *incontenables* za pomocą polskich „zawarte” i „nie mogące być zawartymi” zamiast „dające się przechowywać w naczyniach” i „niedające się przechowywać i nieważkie” — jest niezrozumiałe i nie oddaje absolutnie myśli autora.

¹ Por. *Histoire naturelle des animaux sans vertèbres*, t. I, Paris 1815, s. 43.